

TADEUSZ SZUBA

ur. 1924; Kolonia Szczuczki



Słowa kluczowe

rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

Życiorys

Urodziłem się w Kolonii Szczuczki, w 1924 roku, 3 czerwca. Właśnie rodzice tam mieli, mały majątek był w tych Kraczewicach i po prostu pogodzić się nie mogli. Bo tu była razem rodzina, taka powiedzmy babcia, dziadek. Nie mogli się pogodzić. No i oni tam czy spłatę wzięli czy sprzedali to, to jest mi trudno powiedzieć. I oni tu przyjechali na Franciszków. Jest Stary Franciszków. I w zimie. No i kupili tutaj takie małe gospodarstwo. I tuśmy zamieszkali. I tu mieszkałem do 39 roku. Raczej nie, do 44 roku. Jak front przyszedł tutaj nad Wisłę, o. Rosjanie dotarli tu, nad front. Ale teraz jeszcze to moje dzieciństwo, mogę powiedzieć. No bo ja tak mówię, może coś wyłapuję nie tak jak trzeba, no ale chcę powiedzieć.

Po wojnie to byłem puszczony do cywila. No już zdemobilizowani byliśmy. No i już... No bo ja musiałem iść, bo jeszcze na te nogę kulałem, obandażowaną miałem, jeszcze nie była wygojona. No i stamtąd poszedłem, tam znajomi byli, na tę wioskę, z tego szpitala ze Złotowa. Taka wioska Piecewo. No i tam byli ci znajomi i właśnie ta moja żona. Myśmy się tu znali i tam myśmy się spotkali w tym Piecewie. No myśmy się pobrali. To znaczy cywilny ślub to był 29 grudnia 45 roku. A kościelny 6 stycznia, w Trzech Króli. Pamiętam, wtedy było święto Trzech Króli. No i myśmy zaczęli tak gospodarzyć. No i tak byliśmy tam te lata na tej gospodarce. Mieliśmy tych właśnie dwóch synów. Starszy ten, co tam jest w tym Sieradzu. No uczył się też dobrze chłopak. Uczył dobrze, w Złotowie. No i na szkołę oficerską poszedł. To mu się wojsko spodobało. Chociaż ja mu odradzałem. Ja mówię: „Synu, wojsko to nie jest bardzo...” no ale... upodobał sobie, poszedł. No i może nie stracił, no bo jednak tam stopnie zdobył, no i te trzydzieści lat w wojsku był. Obecnie jest na emeryturze. Drugi syn znowu wolał być na gospodarce. No i tam śmy pogospodarzyli trochę i tak jakoś nam się tam nie bardzo podobało. Może trochę wpływało to, bo ja nie chciałem do partii należeć. Tak, powiem szczerze. Nie wiem, może z tej wojny tak sobie jakoś to wmówiłem, bo bardzo krzywdę miałem, to... Znienawidziłem to wszystko, nie chciałem do partii należeć. Więc mnie tam w różny sposób próbowali wciągnąć, bo to był w wojsku ludowym, był na wojnie, to no to ciągli, nie? Nie chciałem. I

odmawiałem. Więc mnie tam... Bo początkowo miałem małą gospodarkę, jeszcze do pracy chodziłem w takiej fabryce tektury w Tarnówce. To podłą robotę miałem. Bo oni namawiali mnie żeby pójść na jakąś tam szkołę do Łodzi polityczną. Nie chciałem. Odmawiałem. No to byłem upodlony w pracy i byłem łopaciarzem po prostu. Tylko łopata mogłem robić, nic więcej. No ale trudno. Nienawidziłem tego. I tak powiem, że ja legitymacji w ręku swoim nie miałem, bo nie lubiłem tego w tamtym czasie. Tak jakoś to było. No i tam właśnie, na tym zachodzie, jakśmy te gospodarkę, bo tak może nie mówię po kolei. No ale co mi tak wpadnie, to mówię, że... nie podobało mi się bardzo tam. Ten naczelnik był nie bardzo, bo to partyjne były. No i tam kierownik szkoły, taki pan Urbański był, też taki partyjny. To tak trochę patrzyli na mnie nie tak. No i młodzi jak przyjechali tu, w te strony, spodobały im się te strony. No i tam żeśmy grosza trochę zgromadzili sobie z tego. I tu śmy kupili. I o tak śmy się zagospodarowali. I tak jesteśmy do tych czasów. W 1977 roku wróciliśmy w te strony. Oni młodzi rok, chyba rok wcześniej tu przyjechali. A ja dopiero później, tak. Jeszcze śmy tam z żoną pobyli tak z rok czasu i mówimy: „Nie będziemy się męczyć, tu do dzieci przyjedźmy”. I tak że jesteśmy od tamtych czasów razem, razem, razem. I wnuczki razem są z nami. No i jakoś tak żyjemy sobie. No pewnie, oni mają swoje pieniądze, my swoje, ale w jednym domu, w jednym wszystkie my. I zgoda jest. I muszę powiedzieć, dobrze tak jest.

Data i miejsce nagrania	2011-09-13, Opole Lubelskie
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"